

# WAWNIIK

HARCEK  
I HARCEZY  
WARSZAWY

rok IV nr 4 3



Dn. 4. III. 1990r.

S w. K a z i m i e r z o w i  
w h o ł d z i e . . .

-----

"...Bo wiek dojrzały mierzy się  
mądrością,  
Życiem bez skazy i szukanem Boga.  
Wierny i czysty przeżył czasów wiele,  
A jeszcze młody stał się doskonały,  
i pamięć o Nim świeci jasnym blaskiem,  
aby wskazywać drogę wśród ciemności..."

/ z hymnu na dzień 4 marca/

Królewicz Kazimierz Jagiellończyk zmarł, jako następcę tronu, mając 25 lat. Był przygotowany dobrze przez ojca do objęcia rządów Korony i Litwy. Zarządzał Litwą, jako Wielki Książę Litewski, zastępował króla, w jego imieniu kierując rządami Królestwa. Stąd Jego pobyt m. inn. w Radomiu, jako namiestnika królewskiego.

Lecz to są tylko te zewnętrzne, widoczne dla oczu znaki wartości Kazimierza. Serce jego i głębszą wartość znał Bóg - i to właśnie wyraża hymn Kościoła w dniu Jego święta. Był dojrzałym mężem i do dziś jest przykładem i Patronem dwu Narodów. Naszego - i tego, który w tych dniach usiłuje odzyskać swój byt niezależny.

My również mamy czego uczyć się od Kazimierza. Obyśmy korzystali

z Jego przykładu i pomocy!

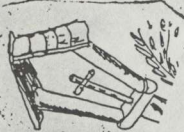
*Wasz  
Dusiłocka*



harcerskie.pl



# Z nauczenia Papieskiego



I. Dnia 14 marca Ojciec św. mówił do Polaków: "Nawracajcie się i wie

rzcie w "wangelig" - słowa te, które znaczą szlak Wielkiego Postu, przypomniał mi w dniu Popielca wobec Ciebie, Matko samotna, aby stała do nich powracać: "Wiercie Ewangelię - kiedy to po raz pierwszy uwierzyli w Ewangelię nasi pracownicy...". Przypomina mi się tu Gniezno w Roku Złotociągłej i z kolei: Gniezno na szlaku piernuszej pasterkackiej i papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny. Właśnie tam powracaliśmy wspólnie do początków.

wiary w Ewangelię Kościoła; nie tylko u zarania naszych, piastowskich dziejów, ale także wśród naszych pobratymców. Tam była przypominana chrystianizacja Słowian - najpierw na Południu / jeszcze przed misją Świętych Braci Cyryla i Metodego / potem misja w Państwie Wielkomorskim, oraz w zasięgu jego wpływu - a także na Zachód od naszej piastowskiej dziedziny. Itakże na Wschód! Słowianie oraz ich pobratymcy później uszykskali głos Ewangelii. Później włączyli się do Kościoła, niż ludy europejskie na Zachodzie, a zwłaszcza na Południu, w rejonie Morza Śródziemnego. "Jeżeli dziś" staje nam w pamięci to gnieźnieńskie kazanie, to dlatego, by przetłumaczyć je na potrzeby naszej epoki, u końca XX stulecia. Poprzez oświadczenia dalekie i współczesne - słyszysz z tą samą mocą słowa Chrystusa: "Wiercie Ewangelię, Wiercie Ewangelię!". Zapytaj my się - a my komu wierzymy?

2. Warte przytoczenia i rozważenia są nast. słowa Ks. Prymasa na Wielki Post: "Stąd też Wielki Post oznacza samoograniczenie w spożywanu pokarmów. Tutaj jednak oznacza coś więcej: oznacza wszelkie umiar zachęca do osobistego nakłonięcia siebie powściągnięcia i umiaru, np. do wstrzymania się od spożycia alkoholu, palenia papierosów, chodzenia do kina, ograniczenie oglądania telewizji, opanowanie gniewu... itp... Wielki post... to także wzmocnienie modlitwy, pełnienie dzieł miłosierdzia, czyli jałmużny."

3. Ostatnia Konferencja biskupów porusza nast. ważne dla wszystkich problemy: "W trosce o wychowanie dzieci i młodzieży - Biskupi do ceniąca wysiłki wielu środowisk... zmierzające do odrodzenia Harcerstwa Polskiego ducha jego pierwotnej, chrześcijańskiej tradycji. I dalej o naszej tv... "Odnotowując szereg zmian pozytywnych, stwierdzono istnienie wielu zjawisk niepokojących w doborze programów i treści przeciwnych z kulturą chrześcijańską Narodu, a także ze społecznymi oczekiwaniami. Biskupi oczekują reakcji ze strony kierownictwa telewizji na liczne protesty społeczne przeciw programom, przesyconym erotyzmem a także elementami pornografii i przemocy. Nie wolno lekceważyć głosów rodziców, pedagogów, duszpasterzy, oraz tych wszystkich, którzy są odpowiedzialni za poziom życia moralnego społeczeństwa. Spokreślone nie może go dzielić się na bryk kontroli nad tym, co formuje jego świadomość, kulturę, styl codziennego życia. Jest to niedopuszczalne. Podobne uwagi i zastrzeżenia należy odnieść do wielu ukazujących się publikacji i filmów..."

4. Przy okazji refleksji przed świętem św. Kazimierza w Radomiu / gdzie król wic Kazimierz przebywał, jako rządcą Królestwa w imieniu swego ojca - "musiał być wspaniałym...". Wskazywano na jego postać, że tylko Bogu prawdziwu wam użyczył i pokłon oddawać należy; że praca jest dobrem ciałem i odgrywa wielką rolę w procesie ludzkiego wzrostania. To są my mówi o św. Józefie Ojciec św.: "Wielką rolę w procesie ludzkiego wzrostania Jezusa... odgrywała onota pracowitości, jako że: "Praca jest dobrem człowieka - które przekształca przyrodę i sprawia, że



człowiek - ponieważ bardziej staje się człowiekiem..."

człowiek - ponieważ bardziej staje się człowiekiem... "Ze względu na wielkie znaczenie pracy w życiu człowieka, wszyscy ludzie powinni rozumieć i w pełni przeżywać jej sens, aby przez nią przybliżyć się do Boga Stwórcy i Okupiciela... i pogłębiać w swym życiu przyjaźń z Chrystusem... Wyzwała tylko Chrystus. Trzeba więc z Nim iść do ludzi z wyciągniętą ręką i dobrym słowem, które umacnia, buduje i pomaga wyzwalnie. Wyzwolić - to także tchnąć nowego ducha ożywającego i ukazać czło wiekowi, że tak bardzo wiele dobra czeka na realizację i że to jest dziś zadanie nas wszystkich". Za przykładem św. Kazimierza - trzeba sięgnąć do głębi naszego ducha, do najlepszych tradycji troski o dobro wspólne."



## Problemy społeczne

1. W związku z apelem J.Em.Ks. Prymasa do wiernych Archidiecezji Warszawskiej o pomoc finansową dla potrzeb Seminarium - na które odpowiedział była duża ofiarność - pewna gazetka, ubiegająca się o "honor" - następstwem po Trybunie Ludu, że szklawia ironia w dzia kszółkom porzykcie się lukusowory samochołów. Góła - te samochody są kupione nie na "talony", nie ze zrodziejskich machinacji, jak dygnitarzkie linuzyn, kiedyś. I nie są również otrzymane z żaski takiego, czy innego koncertu. Dodad należy, że pi szący te słowa Mezdzi tramwajem.

2. Godną odpowiedzią na niemieckie uniki w sprawie uznania polskich granic zachodnich - było przemówienie Ks. bpa Kazimierza Łajdąńskiego - ordynariusza diecezji szczecińsko - kamieńskiej. Mówił o "korzeniach Polaki" na tej ziemi, należących do Piastów już za Wieszka.

Podobnie, jak to uczynił kilka miesięcy wcześniej Ks. Prymas, przypominając Niemcom - i Polakom również - o długich niespakoanych i niemożliwych do spłacenia Polsce ze strony niemieckiej za zniszczenia, pomordowanych i wyzyskiwanych w czasie wojny, tak teraz Biskup szczeciński przypominając, że to nie z żaski Stalina otrzymaliśmy z potomem te ziemie, lecz z racji sprawiedliwości historycznych i praw odwiecznych Polski do tej ziemi. Czekamy, czy ktoś równie stanowczo odpowie "mniejszości niemieckiej" na Śląsku Opolskim - że ziemia ta również daw no była ziemią polską, wyrwaną Polsce w ciągu wieków przemocą, podstępem i obecnie - może za pomocą Polack i "spółek mieszanych" ?

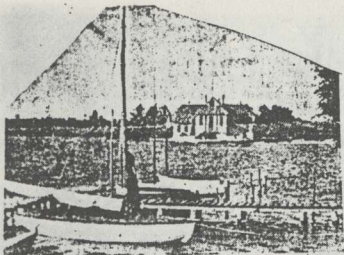
3. KK w Hiszpanii zmarły jednego dnia - 12 listopada ubr. dwie kobie ty... Obie miały po 93 lata i przeżyły hiszpańską wojnę domową w la tach: 1936 - 1939. Jedna była sżawa nawet i u nas w minionych latach rządów komuny. To Dolores Ibarruri - najpierw posłanka lewicowa z Kraju Basków, płomiennie zachęcająca proletariata hiszpańskiego do rewolucji. Sław na była jej nienawiść do wierzających. Opo wiadano o niej - o "Passionarii" / takie miano rewolucyjne nosiła. Oznacza ono w przy bliżeniu: "Gniewna" czy ściślej: "Wściekła".



że sama zamordowała niejednego "kleche", czyli księdza. Jednego ponoć - aż dzw uwierzyli - zębami za gardło Uciekła w chwili klęski, była ulubie niocą "Ojczulka" Stalina. Jeszcze w latach 60-tych jeździła po "krajach obozu socjalistycznego" - oplu wając swą Ojczyznę, a szczególną nienawiścią dając oczywiście Generała Franco.

Drugą zmarła w tym samym dniu - była Siostra Miłosierdzia - czyli Szarytka, Cándida Gutierrez - przez całe życie pielęgująca chorych i najbiedniejszych. Obie osądził już miłosiermy i sprawiedliwy Bóg...





## Z dziejów pewnej

drżyny...

Prasa polonijna na Litwie pisze os-  
tatnio nie tylko o wyborach, pierest-  
rojce itp. Oto "Kurier Wileński" z  
2. III. br. opisuje dzieje Błękitnej  
Jedynki Żeglarskiej z Wilna.

Istniała od r. 1923 i przeszła  
przez nią ok. 400 chłopców. W chwili  
wybuchu wojny liczyła aż 130 harcerzy.

D-na miała swój sprzęt żeglarski  
na przystani nad Wilią. Tam zakopa-  
ni w połowie października 1939r. skrzynię z najcenniejszymi dokumenta-  
mi, kronikami i zdjęciami. Zapewne zburzyła od tej pory w ziemi...

Po wybuchu wojny - harcerze z BJŻ nie podlegający jeszcze poborowi  
do wojska - byli skupieni w Ochotniczym Batalionie Harcerskim, który  
organizował na rozkaz władz - J. Grzesiak - Czarny. Rozkaz wymarszu otr-  
zymali na dzień 17 września... Zgromadzili w Stacji Harc. na Górze  
Boufałowej - późnym wieczorem dowiedzieli się o sytuacji - i otrzymali  
rozkaz przejścia do konspiracji.

Dalsze dzieje - są wiadome: wywózki, ucieczki, uparte dążenie do  
Franeji czy potem dalej. Lini przesłali te drogi Sybiraka. Nie brakło  
ich u gen. Andersa, na polskich szlakach w Anglii, w dyw. pancernej gen.  
Mazeka... Byli w Puszczy Rudnickiej, skąd po zdobyciu Wilna - szlak wif.  
znowu powiódł na Wschód.

Po wojnie - z inicjatywą jednego z "Błękitniaków" - J. Stupkiewicza,  
odmalzali się prawie stu b. harcerzy BJŻ. Nadchodziły wieści o poległych  
i zmarłych - i ta liata się wciąż wydłuża. Jednak w r. 1978 zaczęto  
spotykać się regularnie w maju lub czerwcu w leśnym domku pewnego har-  
cerza "Błękitnej" - w Polsce. Do r. 1985 wzięło w nich udział 60 daw-  
nych żeglarzy z BJŻ. Opracowano dzięki temu zbiorowo historię d-ny do  
roku 1939-go. Losy wojenne i powojenne harcerzy BJŻ czekają jeszcze  
na opracowanie.

U góry widac przystań żeglarską w Trokach, z której często startowali  
"Błękitniacy" do swych wypraw żeglarskich. Posiadają oni również tab-  
liczkę pamiątkową w Kościele Akademickim św. Anny w W-wie, wmurowaną 23  
września 1985r.

### Aktualna sytuacja w Wilnie -

w dziedzinie harcerskiej nie jest jeszcze dobra. Jed-  
nak odnowa zaczęła się dopiero w sierpniu ub. roku.

Po obozie harcerskim w Polsce - pewna harcerka  
Irena Daniel zaczęła tworzyć d-ny pod nazwą "Wilnia".

Następnie powstały d-ny: męska i dziewczęca w  
wrześniu 89r., jako ubiegające się o miano "Czarniej  
Trynastki". Drużynowym harcerzy został dh. Marek Ko-  
walewski /na zdjęciu z prawej/ zaś d-nowa harcerka  
d-na Edyta Salińska / po lewej/.

Czwartą d-ną była powstała przy  
szkole im. Wł. Syrokomli d-na harcerok. Tak więc obec-  
nie/marzec 1990/ do Związku Harcerstwa Polskiego na  
Litwie należą te cztery tylko d-ny, liczące razem 150  
osób. D-ny te obejmują młodzież od 13 do 18 lat, bo-  
jak sami mówią... "Wszystkie jeszcze są słabi, zbyt ma-  
zo umiemy, mało mamy doświadczenia, aby pracować z  
najmłodszymi - suchami. A starci do nas nie chcą na  
leżeć, obowiązują bowiem rygory - zakaz palenia i  
picia alkoholu... Na harcerza trzeba wyrosnąć..."



## odc. 6-4 powieści. - 5 -

Annikki ukłękła u boku niewidomego, starając się go uspokoić:  
- Już nie a żadnego niebezpieczeństwa, już sobie poleciali, chcą panu  
pomóc, proszę dać mi swą rękę.

Pomogła mu powstać i zaprowadziła go do miejsca, gdzie zajmowano się  
rannymi. Gdy weszli na plac niewidomego znów zatrzymał trzask odłamków  
szkła pod nogami. Zatrzymał się i znów zaczął drżąc ręką macać ziemię  
swym kijem. Okucie laski pograżyło się w kałuży krwi na zinnym asfalcie.  
Tymczasem człowiek, trzymający w ramionach martwą dziewczynkę, jakby  
nleco oprzytomniał i kierując się do Annikki pytał:

- Gdzie jest moja żona? Nie wie pani, gdzie znikła moja żona? Proszę  
popatrzeć, zranili mi dziecko w głowę.  
W jego ramionach spoczywało ciało dziewczynki, jeszcze ciepłe i wątle,  
ze związającymi, jedwabistymi lokami i ustami pełnymi krwi.

Aż dotąd życie oszczędzało ją, nie dając jej okazji doświadczenia  
widoku krwi i gwańtu. Nie widziała aż do tej chwili śmierci twarzą w  
twarz. Miała teraz przed sobą martwe dziecko i musiała opanować w sobie  
szaloną chęć by krzyżeć i uciekać precz od tego widoku. Zdołała to  
pokonać, opanować drżenie kolan i zimny gniew, zalewający jej serce.

- Jestem Finką - myślała - Czyżbym chciała pokazać słabość w takiej chwili?  
Będą szabsza niż jest mój Antero? Świat patrzy teraz z kolei na nas,  
ale nikt nie pomoże słabym, dlatego muszę być mocna, wszyscy musimy  
być mocni i silni, tak silni, by móc odważnie spojrzeć prawdzie w twarz.

- Moja córka jest ranna w głowę - powtarzał człowiek niecierpliwie - Czy  
ktoś mi zechce pomóc? Gdzie jest moja żona?  
- Pana córeczka nie żyje - powoli odpowiedziała Annikki, patrząc mężczy-  
źnie prosto w oczy - ona jest martwa, sam pan to może dostrzec.

Pod silnym spojrzeniem Annikki człowiek oprzytomniał jakby powoli, jego  
oczy odzyskały swój zwykły blask, a policzki spalone słońcem i wiatrem  
napłynęły krwią.

Przytulił łagodnie córeczkę do piersi a dłonią zgrzybiałą od pracy pogła-  
skał lekko jej miękkie włoski.  
- Tak, moja córeczka nie żyje! - rzekł z wysiłkiem odczuwalnym i opanowują-  
cym - Wiedziałem o tym, ale byłem nieprzytomny. Tego chcieli bolszewi-  
cy!

Zbliżyło się dwu ludzi z noszami. Ambulans pomalowany w ochronną zielen,  
przejechał po ulicy pełnej odłamków.  
Człowiek uniósł dłoń. Była zakrwawiona i ciężka, znaczona krwią, spływają-  
cą z ust dziecka.

- Za to drogo zapłacił - rzekł spokojnie - już całkowicie opanowany.  
- Tysiącrotnie mi za to zapłacił, póki ja czy inni mamy odrobinę życia  
w ciele. Tego także chcieli, więc dobrze!

- Proszę pójść ze mną - powiedziała wtedy Annikki do ślepego i poprowadzi-  
ła go za rękę - pójde razem z panem.  
Nie mogła dłużej pozostawać na placu, kzy paliły oczy, lecz nie powinna  
ani chciała płakać.

" "



Nadchodzili szusą. Antero zobaczył po raz pierwszy owe oberwane  
mundury żołnierskie, owe czapki spiczaste, nałożone na hełmy stalowe,  
z przybrudzoną i zakłuszczoną czerwoną gwiazdą. Ostrożnym krokiem szedł  
na na ich czele jakiś człowiek, niski długi kij, którym obmacywał grunt  
przed sobą za każdym krokiem. Za nim po obu stronach szło dwu żołnierzy  
uzbrojonych w karabiny. Patrzyli z obawą po gaszczących nieprzenikliwych  
lasu z obu stron drogi ale szli szusą nadal. Dalej następował czołg, tym  
razem powoli i z rozważą. Wirowały łańcuchy gasiennic z wielkim hałasem.  
Dwa poprzednie płonęły jeszcze na swych miejscach po boku drogi wiodą-  
cej przez las. Wychodził z nich nadal gęsty, czarny dym, zalaływało z  
ich wnętrza zapewne spalonym mięsem...  
Ludzie idący przodem, zatrzymali się przy nich, ale gdy z masy, nadcią-  
gającej wyrsało się jakieś przekleństwo i rozkaz, poszli dalej, wacha-  
jący się, pozostawiając z tyłu zniszczone wozy.

Wróg nadchodził wiewściągnięty szeregach, zerkaający z ukosa  
i z bojaźnią ku skrajom milczącego lasu.



Jakby szukali wsparcia wzajemnego w swej liczbie i ścieśnianiu szeregów. Szaleni, przychodzili w jednej zbitej masie.

Skąd trzasknął przenikliwy trzask działka p-panc.

- Już! - krzyknął stłumionym głosem Antero, dając znak celownicemu ckm-u. Ogień wybuchł równocześnie z obu stron szosy. Słuchy głos ckm-u zmieszał się z seriami pistoletów maszynowych i głosem karabinów plechoty.

Rzucili się do starcia wręcz, raniąc się swymi bagnętami, podczas gdy wypróżniali swe magazynki na ślepo w kierunku lasu. Rozkazy krzyczały się wśród hałasu strażaków i krzyków ludzkich. Ckm zmiażdżył wiać swym ogniem całą ludzką masę. Czołg nieprzyjacielski ze strząskaną gąsienicą, stał w pewnej odległości i kręcił się wokół swej osi, wkopując się w ziemię i strzelając jeszcze ze swego ckm-u w kierunku drzew.

Antero pamiętał, że sam zadawał sobie niekiedy pytanie, czy zdoła strzelać do człowieka. Ale to nie byli dla niego ludzie. Była to szara masa, bez duszy, było to jedynie mięso armatnie składające się z wielu osobników bez skrpułów, które muszą nieszkodliwić i wyeliminować bez żadnej litości.

Już pierwsze strzały Finów położyły wszystkich oficerów, pogrążyły w zmieszany tłum. Żołnierze, którzy nie padli, podnosili już ramiona, inni rzucili karabiny, by móc uciekać łatwiej i cofać się począł w bezładnym popłochu. Ogień z własnego czołgu zadał im jeszcze większe straty. Niektórzy z Finów pobiegli ku drodze, by pochwycić karabiny i ładownice poległych. Podporucznik szedł od człowieka do człowieka z czołem spoczonym i policzkami płonącymi.

- Wspaniale! - nie zdołał ranić żadnego z naszych żołnierzy - rzekł do Antera.

Ten, choć kolana mu drżały od niewygodnej pozycji, długi czas miał kolana podkurzone i ciało oparte na łokciach - zmienił postawę i drzenie znikło.

W oddali usłyszeli silny wybuch i ogień, który trawił zniszczonego czołg, zmniejszył się.

Z kierunku, dokąd wycofali się sówlice dochodziły pojedyncze strzały karabinowe i gęste serie ckm-ów.

Następnie usłyszeli silne głosy, intonujące pieśni, nic więcej nie zdołali odróżnić słuchający obrońcy.

Nowy atak! lecz obecnie szli bez wsparcia czołgów i w gęstych tyralierach. Dano im rozkaz przeniknięcia do lasu i tak uczynili, przesłizgując się od drzewa do drzewa.

Idący z przodu mieli dźwięcznie przysłaniające oczy i wlekli karabiny, tworząc kolumnę nieregularną linię, utworzoną na śniegu. Kilka ckm-ów strzelało na ślepo i bez ładu, ścinając gałęzie drzew.

- Tego nie można nazwać walką - mówił celowniczy karabinu maszynowego do Antera, zakładając kolejną taśmę do zamka - to tylko jatki.

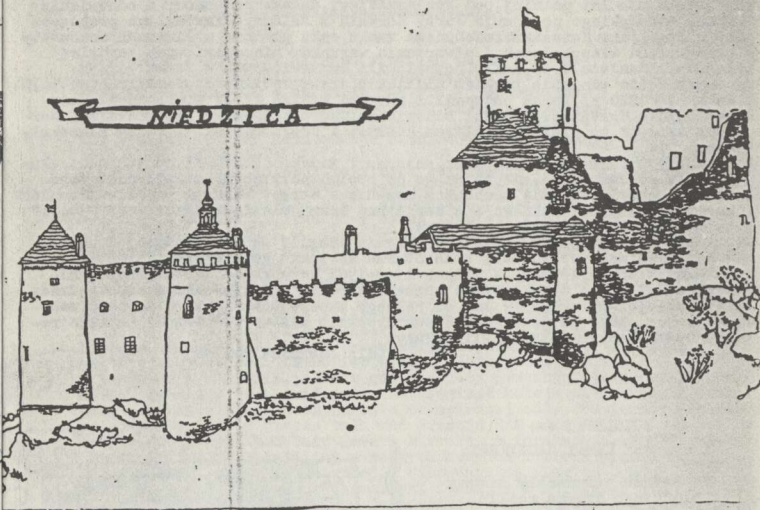
Był to młody chłopak, blacharz z zawodu, z ciemnymi oczyma o swawolnym wyrazie, jakby wiać tylko żartował. Antero rozkazał zmienić pozycję ckm-ów i zmienić ich obsługę. Blacharz ustąpił, całkiem odkryty, obok krzaku jatwca zapalając papierosa. Jego grzybiałe dionie drżały jeszcze z wysiłku.

Skraj lasu i droga były pokryte ciałami w szarych sýnzelach, skłębionych i pokurczonych, niewiele z tych ciał jeszcze się poruszało. Zamknięta pieśń. Za wycofującymi się oddziałami słyszeli oddzielne strzały pistoletowe. Zrozumieli, że to komandiry bolszewickie i politycy strzelali w tył ludzi.



Początek czerwonego caratu: atak na pałac Zimowin

## POCZET ZAMKÓW POLSKICH



### ZAMEK W WIEDZICZY

Zamek nidzicki, podobnie jak zamek czerniechowski ze względu na swe położenie na wysokim wzniesieniu, należy do typu zamków górskich. Topografia góry zamkowej jest tak ukształtowana, iż najwyżej cokoł skalny, wznoszący się około 80 m. n. p. Dumajca, wysunięty jest w kierunku tej rzeki. Na tym cokołe szbudowany został z początkiem XIV wieku zamek gotycki. Jest to tak zwany zamek górny. Obejmował on część mieszkalną zakończoną od południa i wschodu, mały dziedzińcyk wewnątrz ze studnią kurtą w skale na głębokość około 90 m. Wskazano też na czas wiać mieszkalno-obszaryjną usytuowaną w narożniku północno-zachodnim. Wejście do zamku gotyckiego znajdowało się od strony południowej. Stronność skały pozwalała tylko na dojście pieszce do zamku górnego. W obrębie zamku górnego prócz pomieszczeń mieszkalnych znajdowała się jeszcze kaplica zamkowa z krytą sokołomą pod podłogą.

W dolnych pomieszczeniach zamku górnego mieściły się lochy więzienne oraz skład broni i żywności. Mieszkania znajdowały się na piętrach.

Mury zamku górnego wykonane są z czołoci i czerwonego i szarego wapienia kryncydowego na sraprawie wapienno-piaskowej. Dachy były (gomowe) gontowe.

Tak wyglądał gotycki zamek szbudowany w XIV wieku przez Berzevichy. Znajduje się on obecnie w ruinie. Zachowały się do naszych czasów na zamku górnym: dwie kondygnacje izb wędziennych oraz nad nimi kondygnacja wnętrza mieszkalnych. Przrytkają one do wiać otworobocznę i wszystkie są przykryte sklepieniami wykonanymi z miejscowego kamienia warstwowego.

Emeryk Zapolya, kiedy w IV w. stał się właścicielem Nidzicy, miał w latach około 1470-1487 uocnić zamek. Pomiędzy nie było już miejsca na rozbudowę urządzeń obronnych, ze względu na ukształtowanie cokołu, na którym stał zamek - zatem uocnienie wykonane przez E. Zapolyę mogły być wzmiesione w odrębne



dzisiejszego zamku dolnego, były to prawdopodobnie mury zewnętrzne obwodowe zamku zwanego dolnego oraz wybudowane w obręb tych murów trzy baszty: baszta zwaną dziś kapliczą, baszta okrągła okrągła mroźna (ziankująca wjazd do zamku) oraz baszta brama, zakończona nad brawą w murze obwodowym zamku dolnego.

Około sto lat później, pod koniec XVI w., dzieło rozbudowy i odnowienia zamku niemieckiego podejmuje Jerzy Horvath z Paloczy (Prawa), syn prepozyta spiskiego Jana Horvatha. Przebudowa zamku szza głównie w kierunku rozbudowy pomieszczeń mieszkalnych i stworzenia warunków mieszkaniowych bardziej dogodnych mieszkałci te, jakie pozostawili Bezevciowowie w zamku górnym.

W okresie wladania zamkiem niemieckim przez rodzinę Giovanellich (od 1670 do około 1820 r.) samok podupadł i gdy pod koniec XVIII w. przeszedł smów do rodziny Horvathów, wymagał odnowienia. Około 1820 roku baron Andrzej Horvath odnowił go wielkim nakładem kosztów i przystosował do celów mieszkalnych.

Kiedy w połowie XIX w. pożar zniszczył samok, odbudowali go już nowi właściciele — Salamonowie, adaptując go do swoich potrzeb mieszkalnych. Z tego czasu pochodzą do dziś zachowane drewniane stropy belkowe w pomieszczeniach zamku średniego i dolnego a a napis nad bramą wjazdową: Renov: 1851 G.B.P." ustala termin ukończenia odbudowy.

Pracę należytej konserwacji w okresie drugiej wojny światowej i bezpośrednio po niej spowodował zniszczenia na zamku górnym oraz dewastacje wewnątrz zamku dolnego. W latach 1949-1982 przeprowadzono staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki prace konserwatorskie pod kierunkiem arch. Alfreda Majewskiego. Doprowadziły one do pełnego zabezpieczenia tego cennego zabytku i pozwoliły go przekazać Stowarzyszeniu Historyków Sztuki na cele rekreacyjne, którym dotąd chwili służy.

(dla Związka opł. Bajor wyw.)

+++ POKOLENIE +++

Krzysztof Kamil BACZYŃSKI

De palców przynarzą strumy  
s cienkiego kryjku roślin.  
Tak się dorasta do trumny,  
jakeży w czasie dorocli.

Stągnę rzeki ognia  
ściotę kran purpurową;  
po nocach sm jak pochodnia  
strąsy obciętą głową.

Czegóż ty jesszose? Wmrozie  
świat jest jak s trocin sypki.  
Oczu stęszą orzech.  
To śnieg; to nie serce tak skrisyli

Każdy - kolumną jesteś,

na grobie pieśni własnych  
zamarzą; Czegóż ty jesszose?  
To śmierd - to nie wósy blasku.

To soli kulki s nieba?  
Czy ży w krzemiach twarzy tak wroś.  
Czy sienia tak bólem dojrzewa,  
jakeży w czasie dorocli?

listopad 1941 r.



# Z naszej przeszłości

W powiecie Rzeszów

"Higdy nie widziałem tego, który cię dostaje"...

Latą trzydziestą były okresem wielkich zmian w konstrukcjach samolotów myśliwskich. Ostatecznie swrotne dwupłaty ustąpiły w w całym lotnictwie - jednopłatom, których prędkość pżekraczała już 500 km/godz. Wrosło również ogromnie uzbrojenie w karabiny maszynowe. Jednak w wielu krajach konstrukcje samolotów myśliwskich były mniej rozwinięte.

Istotą taktyki bojowej lotnictwa wojakowego W. Brytanii - RAF, i wóckiej "Regia Aeronautica" - była formacja latająca w swartym szyku, wykonująca przedwzime ewolucje w powietrzu. Prawdziwy balet lotniczy, którego pokazy zapierały dech w pierzi rozentuzjzomwanym tłumom widzów. Jednak bliska wojna udowodniła, jak mało były one przydatne w walce.

Wp. w Raf-ie na pocz. wojny szyk dwyzjzjonów myśliwskich był b swarty. Formacje w swartym "W", skrzydło, przy skrzydle, z wnąg skierowaną do środka, mogły atakować tylko spokojnie lecące nieprzyjacielskie bombowce. Samoloty go kolei wykonywały rutynowe ataki. Nieprzyjacielski bombowiec wymagał lotu prostego w poziomie i w pionie, podczas gdy samoloty przechwytyjące /myśliwskie/ formowały się w "schodki", jeden za drugim. W kolejnych nawrotach ataku waży seriami z broni maszynowej z prępciozwej odł. 400 jardów /ok. 180 metrów/. Dopiero w czasie walk nad Francją RAF odkrył, iż piloci bombowców niemieckich niechętnie latali w swartych formacjach. Ponadto ich piloci myśliwscy latali już w różnych krajach i mieli poznać okazje różne taktyki walki powietrznej. W Hiszpanii np. Legion Condor /niem. hiszpański/ wykazał daremność swartych formacji i kolejnych ataków. Natomiast wypróbowano użyteczność formacji dwu samolotów, tzw. "rotte" - to para Me 109, oddalonych od siebie o kilkadziesiąt /1 yard = 91 cm/, z odzjonim prowadzącym. Natomiast z dwu "par" powstał tzw. "schwarm".

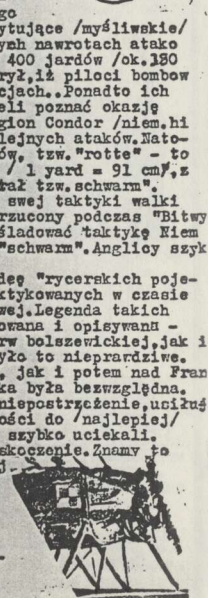
Tak więc Luftwaffe zmusiła RAF do rezygnacji ze swej taktyki walki powietrznej. System poprzedni został ostatecznie odrzucony podczas "Bitwy o Anglię", kiedy to dwyzjzjony brytyjskie zaczęły naśladować taktykę Niemców i ich "szyk walki" - "schwam". Angiljy szyk ten walczył "finger fun".



Zarzucono również ideę "rycerskich pojedynków" - niekiedy praktykowanych w czasie pierwszej wojny światowej. Legenda takich walk była długo reklamowana i opisywana - lecz w praktyce najpiewr bolszewickiej, jak i niemieckiej od dawna było to nieprardiwe.

Zarówno w Hiszpanii, jak i potem nad Francją czy w Brytanii walka była bezwzględna. Prawdziwi myśliwcy "asowie" przyswiali szybko, niepostrzeżenie, ucinić ją oddać niszczycielską serię z minimalnej odległości do "najlepiej/ samotnego samolotu nieprzyjacielskiej formacji - i szybko uciekał.

Ta zmiana prowadziła de facto do walki przez zaskoczenie. Znamy to wszak z licznych opisów walk powietrznych ostatniej wojny. Nie mówimy tutaj już o taktyce japońskich "kamikaze" - samobójców. W RAF-ie zazwyczaj już dopuszczalną odległością ataku - było ok. 400 jardów. Potem przyjęto coraz częściej system strzelania do wrogich samolotów z działek szybkostrzelnych o dużym zasięgu i sile ognia. /tłum. z ang. R.Z.ów./





# Poezja

"Kasiukowe"

# i piosenka

poezje...

Serce Kaziukowe daja,  
bo na złotnita mnie nie staja,  
zapamiętaj sobie dzieła -  
gdę ja mówik i Kocham cię!

Veronicia, moja życie,  
daj mi igła, daj mi nitka,  
a ja wezmę serca swoja -  
i przyszyja tam, gdzie twoja.

Powiedz moja miła,  
powiedz moja droga -  
ci do twego serca  
ja zapukać mogą?

Serca moja - skik na twoja,  
Powiedz - ci kcesz zostac moja?

Żebyś była moja i wiecej niocyja,  
serce moja idawo do twego przy-  
szysja.

Smorgońskich obarżanków  
kupic tobie penki -  
tylko ty, Juziuku, nie oddawaj renki.

Choćbyś obarżanków kupił cały  
koszyk,  
mnie Juziuk nad wszystkich  
kawalerów droższy.

Kupujcie, kupujcie, Kazie i Kaziuku,  
piernikowe serca - hurtem i na sztuki.

/ takie napisy były umieszczone  
na piernikowych sercach w czasie  
Jarmarku w Wilnie czy w Świąciana-  
nach.

## Pieśń

kompanii harcerekiej baom  
"G. u s t a w"

Ten szary, żołnierski, zwyczaj  
ny nasz strój,  
stał ożożów nam pierd nie  
strzeże,

Co dzień wyruszą na nierówny bój -  
Kompanii Harcerskiej żołnierze!

Na szkołcu rzedami nie bżyeka nam  
broń,  
jest kryta i krwawo zdobyta...  
Łecz wzrok nie zawiedzicie, nie zdrzy  
nam czoł  
gdy wroga kulami przywita.

Nadochodzi godzina, przybliży się czas  
gdę hasko dokoła rozzdzwoni,  
a wraz mu odpowie i pole i las:  
Do bronil! Do bronil! Do bronil!

Polegli d-howie, nie próżny wasz Egon,  
nie próżna i śmierć i męczeństwo...  
krew wasza przed Bōży unosi się tron,  
wyczołny dla sprawy zwycięstwi!

Cyprian Kamil Norwid:

Tęskno mi Panie...  
Do kraju tego, gdzie kruszynę obleba  
podnoszą z ziemi przez ussamniania -  
dla darów Nieba - Tęskno mi, Panie!

Do kraju tego, gdzie winą jest duża  
popsowad gniazdo na gruszy bocianie -  
Be wszystkim szużą - Tęskno mi, Panie...

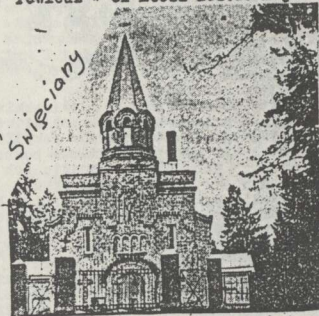
B. "Zośka".

Do kraju tego, gdzie piarższe ukłony - są jak odwieczne Chrystusa wys  
nane -

"Bądź pochwalony" - Tęskno mi, Panie!  
Tęskno mi jeszcze i do rzeszy innej - Ktōrej już nie wiem, gdzie jest  
mieszkanie..

Różnie niewinne - Tęskno mi, Panie!

archiwum  
harcerskie.pl



## VI

Pomimo to, idący w awangardzie zwniali stopniowo kroku aż zupełnie zatrzymali się nie postępując w kierunku pozycji fińskich. Tu i ówdzie brzmiały jeszcze strzały karabinowe. Poczęło się ścieśniać i można było dostrzec wyraźnie płomienie wystrzałów karabinowych.

Pierwsze wybuchy z haubic słychać było daleko w lesie, za nimi. Grawe równocześnie przyszedł rozkaz rozpocząć wycofywanie się. Gwałt wycofywali się, pozostali w tyle szperzy rozmieszczali miny i śmiertelne pułapki. Dopiero wówczas zaczęły padać granaty z moździerzów sowickich na opuszczone przed chwilą pozycje.

W mroku maskerował oddział Antero, pozostawiając za sobą wioskę, gdzie byli zakwaterowani przed dwoma tygodniami. Teraz wioska płonęła jasne płomienie wylegały przez okna tygodniami. Teraz wioska płonęła na szosie, tańcząc przed maszerującą w milczeniu kolumną. Płonęła cała wioska, wszystkie domy, stodoły, szopy, zagrody. W ten sposób bolszewicy nie znajdują żadnego schronienia, gdzie mogliby się schronić przed nocą.

Byłoby wprowadzane szybko zszosa, byczło i ryczało a w dali dudniły działa. Długo po tym odroście Antero odczuwał jeszcze ów gorzki zapach dymu i ruin.

Nyzenie nie wydojonych krów, tułających się po lesie wydawały mu się hardziej smutne i żałośniejsze niż płacziwe jęki bolszewickich rannych żołnierzy, zagubionych w ciemnym borze.

Gdy tylko kolumna osłabnęła nowe pozycje, przybył podporucznik z sąsiedniej jednostki, by nawiązać z nimi łączność. Miał czoło przewiązane bandażem, przez który przekały krople krwi. Na plecach nosił jako ochronny "kombinezon" - zwykłą białą zastonę.

- To co tam płonie, to mój dom - rzekł wskazując palcem swej dłoni płonący na horyzoncie budynek.

Gdyśmy się wycofywali, przechodziliśmy przez moją farmę. Miałem tylko czas na zerwanie zastony z jednego z okien i użycie jej jako ochronnego stroju zimowego. Wziąłem do plecaka srebrną łyżkę z kredensu. Potem rozdarłem materac z trawy, rozrzuciłem ją po wnętrzu domu, zrosiłem benzyną i rzuciłem zapaloną zaparkę. Zapłonęło wszystko, to co moi rodzice zaozczędzili przez całe swe życie. Własnymi rękoma podpaliłem dom, nim nadeszli bolszewicy.

O wiele później Annikki wydawało się, jakby jej wspomnienia z pierwszego dnia wojny, zlały się w jeden wir obrazów w pół fantastycznych, podobnych do starej, strasznej zmyry nocnej. Nie pamiętała dokładniej, co nola ówej pierwszej nocy wojennej. Jednak z niewyjaśnionych motywów niektóre fragmenty tych wydarzeń opanowały jej wyobraźnię z całą jasnością, choć fragmentarycznie.

Już wówczas, nocą płonęły jeszcze wielkie domy z kamiennymi fasadami, w centrum miasta. Ulotny odłask czerwonych pożarów był jedynym oświetleniem, widocznym w ciemnościach.

Gdy poczęło świtać, drogi wylotowe z miasta zapewniły się nieprzerwaną rzeszą uciekinierów, kierujących się do wsi. Pociągi i autobusy były niewystarczające, aby podołać takiej masie osób ewakuujących się z miasta. Wzdłuż ciemnych ścian domów szły kobiety, nie wiedząc, gdzie znaleźć schronienie. Ciągnęły za ręce dzieci i za sobą niewielki dobytek, który zdolały zabrać w pośpiesznej ucieczce. Farmy znajdujące się obok dróg były przepięknie i nie mogły pomieścić więcej ludzi. Lecz w tej nocy wojennej nikt nie skierował do drugiego niezycylnego słowa. Troskliwość i koleżeństwo tych, co zachowali trzeźwy umysł, działały orzeźwiająco na łęk i dezorientację pozostałych.

Annikki nie rozumiała, skąd brała spokojną siłę, kierującą jej krokami i działaniami. Na rogu ulicy stała kobieta z dzieckiem w ramionach, podczas gdy innych dwoje przysikały się do niej przerażone. Annikki zatrzymała samochód w którym jeszcze było miejsce i pomogła im wsiąść do środka.

Potem skierowała się wprost do swego domu i pomagała sąsiadom w przy-



gotowaniu najpotrzebniejszych rzeczy. Każdy mógł jedynie zabrać rzeczy

najbardziej niezbędne. Mieszkańcy domu, którzy w czasie zaledwie dwóch dni znaleźli się z widzenia, teraz byli jak członkowie wielkiej rodziny. Podporządkowali się szybko temu, kto zachował więcej spokoju i nawet zdolni byli do uśmiechu wśród tych utra-

pięć. Idąc po omacku niemal przez ciemne ulice, Annikki skierowała się do swego domu rodzinnego by odwiedzić teścia. Wiedziała, że jego żona nie uspokoi się, póki nie będzie wiedziała, czy wszystko u niego jest dobrze. Stary był już w rózku, otworzył zły bramek domu, z okrzykiem zarzuconym na nocną koszulę.

- Wyjechać, wyjechać - Dokąd będą jechać? - odpowiedział mrucząc, na pytanie, które mu zadała Annikki - czy chciałaby pojechać teraz z nią na wieś. - Niech sobie jąda kobiety, ja nie potrzebuję nigdzie wyjeżdżać.

- Już nie jest pan młody a na wsi tak-że jest co robić - rzekła mu Annikki -

Stary wyprostował się a biceps młodzieńcy przebiegł po jego wilgotnych oczach.

- To jest moje miasto - rzekł poważnym tonem - tutaj żyłem i pracowałem w ciągu tylu lat mego życia i nie pojadę nigdzie, choćby się wszystko obróciło w ruinę. To właśnie tutaj jestem potrzebny. To tutaj potrzeba stolarzy i cieśli, byłbym niegodnym i tchórzem, gdybym swe stanowisko opuścił.

Nie jestem stary na tyle, by nie móc jeszcze popracować. Tymbardziej teraz, gdy młodych nie ma, bo spełniają obowiązki najżywej wagi.

Annikki zmyśliła się nad tymi słowami, które ją głęboko wzruszyły.

- Tak, tak - odpowiedziała po chwili milczenia - wszyscy teraz winniśmy pracować, wszyscy którzy tylko zdołamy. W tym starym warztaście. Pozostali chwilę, patrząc sobie wzajemnie w oczy, w tym starym warztaście, oświetlonym słabym odbłaskiem lampy osłonionej niebieskim palerem. Stary pogłodził się rozwichrzone we śnie siwe włosy jęszcze kostistą dionią i powiedział jeszcze:

- Muszę pomyśleć, tak samo jak wtedy gdy Antero był jęszcze maleńki ...

Nie dokonczył zdania i głowa zaczęła mu drżeć.

- A więc do widzenia - powiedziała kobieta podając mu rękę, z pewnym uczuciem litości, które odczuwała, gdy zdawała sobie sprawę z własnej młodości i siły, w obecnej twarzy zapadłej i zgarbionej przy stole stolarskim pleców starego.

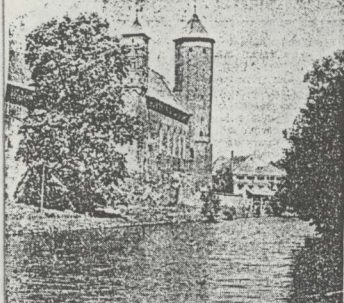
- Z Bogiem, Córko - odpowiedział, uwalniając jej dłoń ze swojej - Pozdrów moją żonę i powiedz jej by była spokojna tam na wsi i niech nie martwi się o mnie, zupełnie. Mógłbym rzec: "dowidzenia" - bo nie sądzę, że ... że ktoś ma chęć rzucić mi bombę na głowę. Ale czasy są takie, że nie wiemy, co może się wydarzyć do jutra. Dlatego ci rzekłem z Bogiem - i pozdrów moją żonę.

Otworzył jej drzwi i Annikki wyszła na stępnie, ale stary rzucił jeszcze jedno spojrenie nim zamknął drzwi i rzekł jakby zmieszany:

- Powiedz mojej żonie, że była dla mnie dobrą małżonką w ciągu tych czterdziestu lat. Niech wie, że choć czasem powiedziiałem jej jakieś słowa szorstkie, to nie czyniłem tego w złej intencji.

Powiedziałszy te słowa, zamknął szybko drzwi, jakby sam zawstydzil się tego co powiedział.

Annikki, schodzącej ze schodów, chciało się śmiać i płakać razem, gdy serce przepięnia jej czułość do tego ludu, tak bliskiego i własnego.



# Ze srodowisk harcerskich

1. W obecnej Chor. Sie dieckiej - w hufcu "działacz harcerski" - tow. Christow. Zaskutkowano, deparator mażolet-nich, wyrzucony z milicji. Dzieki przyjacielom z byłej produkującej partii którzy do dziś pełnią swe urzędy w szkolnictwie - znów usiłuje tworzyć d-nę harcerską w szkole nr.1 im. Mikołaja Kopernika. I co na to Rodzice?

2. W Garwolinie działa aktywnie kilka d-n harcerskich, niestety w srodo-wisku oczywiscie podzielonym conajmniej na trzy grupy: drużyny tzw. przykościelne - z Duszpasterstwa, drużyny należące do ZHR-u, które roz-mnożyły się niemal cudownie / podzielono jedną dobrą d-nę na ... pięć "plutonów" czy też "szwadronów" - imitujących d-ny. Oczywiście młodzi i niezbyt doświadczeni d-nowi z trudem radzą sobie na nowych funkcjach.

Nie brak w tym srodowisku i rzeczy nie tyle radosnych - co wesołych: np. znany z wrogosci do Kościoła dyrektor jednej ze szkół nagle "nawró-cił się" i teraz nie tylko chodzi pod rękę z proboszczem, lecz /doszów nie / "Dyrektora szkoły zamówiła Msza św. w int. Ojczyzny" ... Pan Dyrektor oczywiscie przemawiał się na kolor "solidarnościowy" - podobnie, jak i miejscowy k-d hufca, który jeszcze rok temu pisał donosy na harcerzy, którzy chodzą w mundurach i w sztyku do kościoła. Tak więc "odnowa har-cerska" idzie, nie tylko na Mokotowie, pod wodzą "dha" Paluszynskiego, ale i w Garwolinie!

3. Na początku marca odbyła się planowa i zorganizowana akcja "pod Główną Kwaterą". Nie wiemy, czy grupa szturmowa ruszyła do ataku na sprzętaczki na gwizdek Komendanta z pobliskiego rogu. W każdy dym razie nadano jej rozgłos i rozpropagowano nawet w szkołach podwarszawskich. Dla uraczenia naszych czytelników próbka tej "twórczości" - pozwalamy sobie przytoczyć wspaniałe cytaty z owej "ulotki", zatytułowanej: "Wydarzenia 30" a datowanej: "Warszawa 12 marca 1990".

... "Okupacja trwa..." W sobotę 3 marca byłem w okupowanym budynku. Atmos-fera trochę napięta, ale rodzima. Warunki polowe - łącznie telefonicz-nie, porozciągane pokorytarzach i pokojach kable, sanitariuski na wszel-ki wypadek, ludzie w strażackich kaskach, przepustki i wartownicy, ludzie grający na gitarach." I artykuł kończą słowami: "Jakie będzie pols-kie harcerstwo? O tym zdecydują rozmowy, prowadzone w Ministerstwie Edukacji Narodowej i wytrwałości harcerzy, okupujących Główną Kwaterę ZHR." Artykuł - podpisał Wojciech Dorosz.

4. W tym roku upływa 50 lat od Krajowego Złotu w Spale. Chodzą "błuchy, że będzie zorganizowany w tym roku Złot - i to pod nazwą "Złotu św. Jergo". Nie wiemy tylko, która z "jedynych prawdziwych" organizacji chce tę imprezę zaszansować. Przy tej okazji chcemy przypomnieć, że ośd podobnego już się wydarzyło... Oto w r. 1968-m, jedna z drużyn hufca im. Szarych Szeregów, czyli Mokotowa, a mianowicie 11-ta WDH podjęła inic-jatywę i zorganizowała złot w 25-tą rocznicę Akcji pod Arsenalem, tj. w dniu 26. 03. 1968r. Podobnie uszytniono w dwu następnych latach, Ostro tej inicjatywy sprzeciwiały się władze hufca, szczeg. tow. płk. Pawlak - dziś bodajże "na ambas, dzie". Wydana w niewielkim nakładzie - skromną plaketkę dla uczestników Złotu, Jej fotokopię wraz ze stronką okolic-nościowego pismka - zamieścimy w nast. nrze "Łącznika".

Dopiero po trzech latach władza hufca Mokotów "zaszansowały" inicja-tywę 11 WDH i raczyły swój Złot nazwać "pierwszym" i od niego do dziś jest liczona numeracja złotów p.n. "Arsenał". Pouczające?

5. Dotarł do nas ciekawy fakt początków "Legionu Harcerskiego" w Ponia-towie k. Opola Lubelskiego. Harcerze z tej miejscowości zostali zanko-ozeni stanem wojennym na posiedzeniu Niezależnego Ruchu Harcerskiego





w Lublinie... "Wkrótce do-  
chodzi do rewizji w harców-  
ce, następuje też zarekwir-  
wanie materiałów harcerskich.  
Mimo tych represji, idea NRH żyje nadal. Sto-  
pniowo dojrzewa myśl po-  
wołania przy parafii  
Legionu Harcerskiego.  
Legion jest w posiadaniu  
ni historycznego  
płótna z r. 1933, na  
którym widnieje bo-  
gata symbolika, odpo-  
wiadająca idei niew-  
szaleznego ruchu har-  
cerskiego, a mianowicie:

- orszak - jako symb.
  - polakości,
  - krzyż - jako symbol cierpienia,
  - kotwica - jako symbol walki,
  - serce - jako symbol miłości,
  - liść dębu - jako symbol męstwa.
- Treści tej pięknej symboliki prowadzi nas do eschatycznego zwycięstwa. Bowiem płótno to jest odpowiednio zmodyfikowane, z przeznaczeniem na propagandę harcerską. Został on poświęcony podczas Mszy św. za Ojczyznę w dniu 11 list. 1983r. w kościele św. Ducha w Poniądowej, za przyzwoleniem sp. ks. kanonika Józefa Kozłowicza, proboszcza parafii. Ojcem chrześcijańskim i zarazem pierwszym honorowym członkiem Legionu zostaje ks. Andrzej Chmaja. To piękna, historyczna ceremonia - Legion zakończył pisać!



Nie był gnieczy, a koronę i tak dostał rys. A. Krauszyński z roku 1982

/ Zaczepnięte z pisma "Eda" z Poniądowa /

6. Dnia 18. lutego b.r. w dwu kościołach parafialnych w Mińsku Mh., od-  
były się dwie "równoległe" Msze św. za dusze skłębionych w tym dniu  
przed 47 laty (rok 1943/ wielu żołnierzy Armii Krajowej, potem pomór-  
wanych przez Niemców. Ponieważ - "wszem harcerskim" - istnieją obok siebie  
dwie organizacje, b. żołnierzy A.K. - nie umiada również uzgodnić  
wspólnej Mszy św. Dobrze, że Mińsk Mh. ma dwie parafie!  
Zaproszeni do udziału w tej uroczystości harcersze 7-jej Małowieńskiej  
Drużyny Harcerskiej im. 7-go Pułku Ułanów Lubelskiej, zostali podzieleni  
na dwie grupy, by zadość uczynić podziałom i sędziwisku "waka skądka,  
że nie ma tam jeszcze za trzech różnych "harcerst" i Byłoby żaźliwy.

7. Żowoli d-ny badają możliwości i tereny przyszłych obozów letnich.  
Jeden ze starszych harcerzy odwiedził na początku marca okolice  
Szczyżna. Oto parę wyjątków z raportu zwiadowcy... "Teren pod obóz let-  
ni we wsi B. jest moim zdaniem raczej kiepski... odl. od najbl. lasu-  
ok. 600 m./kłopoty z chrustem na opał i drzewem na prace pionierskie/.  
Sklep znajduje się w odl. 0,5 km. ceny - wyższe niż w W-wie, takich pro-  
duktów, jak cukier, mąka, herbata. Np. chleb kosztują / 0,8 kg. / 2,300zr.,  
gdy w Miragowie -1900 do 2000 zł. Cena 4. ziemniaków na  
miejscu - 20 - 25 tys. zł. Woda: czysta, jezioro obok, która po-  
czona z innym. Możliwość wytopczenia kajaków i żołądzi z  
miejsc. domu wypocząć... Tereny wokół - b. piękne pod wzgl.  
krajobrazowym, silnie pagórkowate. Dobre tereny do gier..."  
Koszty dojazdu - będą stanowiły dużą część kosztów  
obozu. Do w.wm rejonu - ok. 4800zł, jeśli mamy ulgę 50%.  
Miałoby brać pod uwagę - dla starszych - ew. dojazd stopem,  
dla młodszych - może da się wykorzystać niektórych "zmo-  
toryzowanych Rodziców?



8. Niedobre owoce podziału środowisk har-  
cerskich nie ominęły również i bratnie  
go nam środowiska w Pionkach k. Radomia (Sta-  
re) środowisko d-n "zawiszackich" również  
podzielona została na dwa hufce. Istnieje  
również ZHR. Intensywnie zmieniają się jeśli nie  
skóry, to przynajmniej kokor jej - znani  
od dawna "działacze młodzieżowi".  
Wprowadzić jeszcze nie doszli do takiej  
dojrzałości, jak środowisko warszawskie -  
ale i tutaj mają swe osiągnięcia. Natomiast  
nie sążono jeszcze żadnego "handlu har-  
cerskiego" ani komitetu odrodzenia.

SPRAWY CIEKAWY...

- Jak już wiadomo - na Przewodniczącego Kom. Ob.  
przy Lechu Wałęsie - ten est. powołał Z. Hajdera,  
b. szefa radia Wolna Europa, a przedtem - b. zastępcę  
nego działacza nieszczęśliwie nieodżałowanej "Przodującej siły narodu". Oświad-  
czył on żaźliwie, iż będzie chciał "poszerzyć" Komitetu Obywatelskiego  
i księży. Warto przypomnieć, że podobną inicjatywę podjął już przed pla-  
niad 40 laty nieodżałowanej / dotąd - i przez wielu / pamięci Bolesława  
mekki na polecenie gen. Sierowa / szefa KWWD dla Polaki / tworząc PAI  
i sanikij, les chyba nie całkiem jeszcze - rodząj tw. "Kiejszy patrio-  
tów". Oszęby inicjatywa tow. Hajdera była aktem wkręszczenia tej chwalej-  
bnej tradycji!

Niewiele drużyn warszawskich ma tak piękną kartę swj historii, jak  
"Dwójka" ze starej szkoły - Gimnazjum im. gen. P. Chrzanowskiego, a po-  
tam Gimnazjum im. Jana samoykiego. Już dnia 5 listopada 1911r. odbyła  
się pierwsza konspiracyjna zbiórka skautów. W miesiąc potem jest już  
organizowanych 50 chłopców w dwu samodzielnych plutonach; łączą się  
one we wrześniu 1912 r. w jedną d-nę im. Tadeusza Rejtana, kierowaną  
przez d-ha Jana Trószczyńskiego z pomocą d-hów: Stanisława Rudnickiego  
i Tadeusza Marecha. W tym samym roku odbywa się uroczystość pierwszego  
Przyrzeczenia.

Okres początkowy działalności d-ny - to konspiracja  
i potem udział licznych starszych harcerzy "Dwójki" w  
różnych akcjach niepodległościowych. Stan d-ny - stale  
przekraczał setkę harcerzy, dnia 12 dni harcersze, m. im.  
d-howie Kazimierz Cichowski, Marcel Dlabich, AL Zawadzki  
i wielu innych; do walk o polskość Śląska - delegowana  
Jeden zastęp do akcji plebiscytowej.

Co pięć lat Rejtaniacy będą obchodzili swoje jubileusze,  
zaczynając od r. 1921. Wydają przy tej okazji gazetki  
"Harcerz", a w r. 1931 - zostają wybita odznaka 20-lecia  
i wydany sp. numer "Rejtaniak". Potem w rocznicę 25-cio-  
lecia d-ną strątnymie sztandar. W latach 30-tych "Dwójka"  
była zaliczana - obok 16 i 23 WDR - do najlepszych  
d-n Warszawy. Brała udział w Złotach i obozach.

Do r. 39 sanotowano w kronikach d-ny 25 obozów letnich  
i 8 narańskich. Specjalnie ważne były kontakty i udził  
Dwójki w kolejnych Jamborees w r. 1924 w Kopenhadze i w  
1928 - w Anglii w Arrow-Parc. Potem był udział w Złocie  
Skautów Słowiańskich w Pradze w r. 1931.

Złot w Góddle na Węgrzech w r. 1933 i w Vogelensang w  
Holandii - to czasy, gdy d-ny była jedną z czołowych d-  
w całym Kraju.

Wojenne dzieje "Dwójki" - to osobna i chlubna karta.





**UWAGA!**

Zainteresowanym podaje  
my adres prywatnej Leczni-  
cy Rehabilitacyjnej - Orto-  
pedycznej - prowadzonej od  
początku tego roku przez gru-  
pę młodych lekarzy i reha-  
bilitantów na Ursynowie.  
Adres : W-wa Natolin, ul.  
Na Ubocz 8. Czynna w godz.  
9 - 19. Dojazd - aut. 503, lub  
185, do przyst. przyst. /  
To nie jest ogłoszenie  
płatne - lecz reklama dla  
potrzebnej inicjatywy. W



# Łącznik

Warszawa  
19-III-90r. R. IV nr 43

dotatku kierownikiem Leczniicy tej o nazwie "Reh - Ort" - jest d. harcerz.

+ + + +

Ostatnio wśród wielu inicjatyw wydawniczych -  
pomijając oczywiście typowo "handlowe", czyli  
obliczone na zysk - jest i wiele wartych zain-  
teresowania. Chcemy zapoznać naszych Czytelnika  
ków z jednym z takich wydawnictw: to "Kalendarz  
Sybiraka 1990" - wyd. przez Z.G. Związku Sybirak-  
ków. Dochód - ma być cegiełką na pomoc ofiarom  
więzień i deportacji stalinowskich. Wszak mała jest nadzieja - by  
najczęściej już starsi ci ludzie i schorowani - otrzymali renty należ-  
ne im - od tych, którzy często byli pomocnikami katów z NKWD czy UB.



Poniżej podajemy dwa krótkie wyjątki z kroniki tego "Kalendarza":

a/ Konfederacja Barska - .. "29.V.1768r. - wydano ukaz Katarzyny II na  
mocy którego wszystkich konfederatów, wziętych do niewoli, skazywano  
na zesłanie na Syberię. Trudno jest określić w miarę dokładną liczbę  
zesłańców. Różne źródła hist. podają cyfry: 5.000 czy 10.000. Wł. Konopczyński  
skłonił liczbę konfederatów - zesłańców ocenił na 15 tys. Skazani na zesła-  
nie traktowani byli b. źle. Całodzienny marsz wynosił przeciętnie 20 - 30  
km., biorąc pod uwagę srogi klimat syberyjski - była to mordęga. Postoje  
miały miejsce w dużych, niedostosowanych do pobytu ludzi punktach eta-  
powych. Postacią - znaną choćby z wielu utworów literackich - jest Ma-  
urycy Beniowski - szlachcic pochodzenia węgierskiego, zesłany najpierw  
do Kazania, potem do Bolszerecka na Kamczatce. Legendą owiana jest kiero-  
wana przez niego ucieczka na korwecie rosyjskiej "Sw. Piotr i Sw. Paweł."

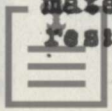
b/ W ramach "Wyzwolenia": "1944. Marzec - mobilizacja Polaków do Ar-  
mii Czerwonej od 18 do 45 roku życia w Sarnach. - Aresztowanie  
dowódców AK walczących o oswobodzenie Wilna. - 16 lipca - d-ca połą-  
czonego okręgu nowogródzkiego i wileńskiego AK, płk. Aleksander "Wilk" -  
Krzyżanowski, wraz ze swoim sztabem zostaje aresztowany.  
26 lipca - podpisanie w Moskwie porozumienia między PKWN a rządem ra-  
dzieckim w sprawie "stosunków między radzieckim wodzem naczelnym a ad-  
ministracją polską po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski".

Art. 1-szy mówił, iż: "w strefie działań wojennych na terytorium Pols-  
ki po wkroczeniu wojsk radzieckich - władzę najwyższą i odpowiedzial-  
ność we wszystkich sprawach, dot. prowadzenia wojny, ..koncentruje się  
w rękach wodza nacz. wojsk radzieckich"

Tak działał rozporządzeniem układem Hitler - Stalin sojusz niemiecko-  
rosyjski. Mimo wojny. Dowodem - 45 pierwszych dni Powstania Warsz.

Redaguje: zespół pięciu instr. harcerskich. Uwagi i ewent.

materiały - szczeg. dotyczące metodyki harc. - prosimy wysyłać na ad-  
res: Tr. Motłucki - 00-288, W-wa ul. Świętojańska 10.



harcerski

31-16-21 - Na k 2, 3 d : / 99 egz. /